

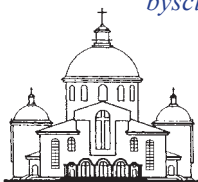
**Strzec Jezusa wraz z Maryją,
strzec całego stworzenia,
strzec każdej osoby,
zwłaszcza najuboższej,
strzec nas samych:
to właśnie jest posługa,
do której wezwani jesteśmy
wszyscy, aby zajaśniała
gwiazda nadziei.**

(Z homilii inauguracyjnej papieża Franciszka)

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

**Rok XVII
Nr 4 (185)**

Kwiecień 2013



Papież Franciszek (str. 3, 6-7).



Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Dwunastu...

A teraz ustami i całym sercem śpiewajcie hymn i błogosławcie imię Pańskie (Syr 39,35).

Godzien wszelkiej chwały jest nasz Pan, Jezus Chrystus, prawdziwy i jedyny Syn Boży, który pokonał śmierć i szatana przez swoją Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie!

A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu (J 20,1).

Na naszych oczach dokonuje się cud naszego odkupienia z grzechów i zbawienia! Możemy w nim uczestniczyć, biorąc udział w świętowaniu zwycięstwa Chrystusa. Święta Wielkanocne nie są jedynie wspomnieniem zbawczych dzieł Bożych, ale faktycznym uobecnieniem, przeżywaniem ich na nowo. Tak obchodził swoje święta religijne naród wybrany w Starym Testamencie. My też mamy szansę brać prawdziwy udział w Zmartwychwstaniu.

Ponieważ On rzeczywiście powstał z martwych! Śmierć nie ma nad nim władzy – On ją pokonał. *Po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im [Apostołom] przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym (Dz 1,3).*

Jeżeli w Niego wierzymy, ufamy Mu, stajemy się uczestnikami Jego Zmartwychwstania. Czy jednak naprawdę wierzymy, że On zmartwychwstał jako pierwszy, a nam wszystkim dał obietnicę zmartwychwstania? Święty Paweł pisze z naciskiem: *Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwowciny spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła]*

śmierć, przez Człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności (1 Kor 15,20-22).

Na końcu czasów On przywróci do życia nasze śmiertelne ciała. *Lecz powie ktoś: A jak zmartwychwstają umarli? W jakim ukazują się ciele? ... Oto ogłaszam wam tajemnicę: Nie wszyscy pomrzemy, ale wszyscy będziemy odmienieni. W jednym momencie, w mgnieniu oka, na dźwięk ostatniej trąby – zabrzmi bowiem trąba – umarli powstaną nienaruszeni, a my będziemy odmienieni. Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, aby się przyodziało w nieśmiertelność (1 Kor 15,51-53).*

Jakże wspaniała to perspektywa dla chrześcijan! Czy żyjemy już tą obietnicą? Czy w codziennym życiu i zabieganiu nie zapominamy o tym, co przygotował dla nas Bóg? Warto zadać sobie te pytania – bo jeśli dziś żyję tylko tym, co ziemskie, i nie wybiegam myślą ku Bożym planom wobec mnie, nie zastanawiam się nad nimi, to w istocie żyję tak, jakby nie było Zmartwychwstania, jakby to życie było jedynym, które mam.

A Bóg przecież każdego z nas przeznaczył do czegoś dużo większego i wspanialszego.

Przeto, bracia moi najmilsi, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostaje daremny w Panu (1 Kor 15,58).

Ważne daty

Początek roku 2013 obfituje w niespodziewane wydarzenia – najpierw przeżywane w Kościele polskim odejście do Pana Prymasa Polski Kardynała Józefa Glempa i związane z tym uroczystości pogrzebowe.

Kolejnym była rezygnacja z posługi piotrowej Ojca Świętego Benedykta XVI, która poruszyła cały świat – nie tylko katolików i chrześcijan innych wyznań, ale także wyznawców innych religii, a nawet środowiska niewierzących. Nastąpiło oczekiwanie z niepokojem daty zakończenia pontyfikatu Benedykta XVI i dywagacje na temat jego następcy.

I wreszcie konklawe, i wybór w dniu 13 marca, ku zaskoczeniu wielu, następcy na stolicy Piotrowej – papieża „z bardzo dalekiego kraju” – kardynała Jorge Mario Bergoglio z Argentyny, który przybrał imię Franciszek.

2 kwietnia przypada 8. rocznica odejścia „do domu Ojca” bł. Jana Pawła II. Dla niektórych parafian ten dzień

łączy się z pielgrzymką do Krakowa i Łagiewnik. To w drodze powrotnej dowiedzieliśmy się o Jego śmierci. Wcześniej uczestniczyliśmy symbolicznie poprzez przekaz telewizyjny w Jego ostatniej Drodze Krzyżowej w Koloseum. Widzieliśmy Go w prywatnej kaplicy tulącego się do krzyża. Rozważania tej Drogi Krzyżowej napisane przez kard. Józefa Ratzingera przypomnieliśmy sobie podczas ostatniej tegorocznej Drogi Krzyżowej w naszej parafii.

12 kwietnia przypada 11 rocznica śmierci ks. kan. Eugeniusza Ledwocha, założyciela parafii, jej pierwszego proboszcza i budowniczego kościoła.

17 kwietnia mija 75. rocznica kanonizacji św. Andrzeja Boboli. Obchody tej rocznicy odbędą się 16 kwietnia.

28 kwietnia przypada wspomnienie liturgiczne św. Joanny Beretty Molla. Z tej okazji w naszym kościele zostanie odprawiona Msza św. dla matek w stanie błogosławionym i rodzin oczekujących i pragnących potomstwa z ursynowskiego dekanatu, a także całej stolicy.

KS



Strzec Jezusa wraz z Maryją

Homilia Papieża Franciszka podczas Mszy św. inauguracyjnej w dniu 19 marca 2013 r.

(...) Usłyszeliśmy w Ewangelii, że *Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie (Mt 1,24)*. W słowach tych jest już zawarta misja, którą Bóg powierza Józefowi, aby był *custos*, opiekunem. Opiekunem kogo? Maryi i Jezusa. Jest to jednak opieka, która obejmuje następnie Kościół, jak to podkreślił bł. Jan Paweł II: *Święty Józef, który z miłością opiekował się Maryją i z radością poświęcił się wychowaniu Jezusa Chrystusa, także dziś strzeże i osłania mistyczne Ciało Odkupiciela, Kościół, którego figurą i wzorem jest Najświętsza Dziewica* (Adhortacja ap. *Redemptoris Custos*, 1).

Jak Józef realizuje tę opiekę? Z dyskrecją, pokorą, w milczeniu, ale będąc nieustannie obecnym i w całkowitej wierności, także wówczas, gdy nie rozumie. Z troską i miłością towarzyszy w każdej chwili, od małżeństwa z Maryją, aż do wydarzenia z dwunastoletnim Jezusem w Świątyni Jerozolimskiej. Jest u boku Maryi, swej Oblubienicy, w pogodnych i trudnych wydarzeniach życia, w podróży do Betlejem na spis ludności i w chwilach niepokoju i radości narodzin. W dramatycznej chwili ucieczki do Egiptu i rozpaczliwym poszukiwaniu Syna w Świątyni. Następnie w życiu codziennym domu w Nazarecie, w warsztacie, gdzie uczył Jezusa zawodu.

Jak Józef przeżywa swoje powołanie opiekuna Maryi, Jezusa, Kościoła? Nieustannie nasłuchując Boga, będąc otwartym na Jego znaki, gotowym wypełniać nie tyle swój, ile Jego plan. Tego właśnie wymaga Bóg od Dawida, jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: Bóg nie pragnie domu zbudowanego przez człowieka, ale wierności Jego słowu, Jego planowi. To sam Bóg buduje dom, ale z żywych kamieni naznaczonych Jego Duchem. Józef jest „opiekunem”, bo umie słuchać Boga, pozwala się prowadzić Jego wolą i właśnie z tego względu jest jeszcze bardziej troskliwy o powierzone mu osoby, potrafi realistycznie odczytywać wydarzenia, jest czujny na to, co go otacza i potrafi podjąć najmądrzejsze decyzje. W nim widzimy, drodzy przyjaciele, jak się odpowiada na Boże powołanie będąc dyspozycyjnym, gotowym.

Widzimy też jednak, co stanowi centrum powołania chrześcijańskiego: Chrystus! Strzeżemy Chrystusa w naszym życiu, aby strzec innych, strzec dzieło stworzenia! Jednakże

powołanie strzeżenia nie dotyczy wyłącznie nas chrześcijan, ma wymiar przekraczający, ogólnoludzki, dotyczący wszystkich. Chodzi o opiekę nad całą rzeczywistością stworzoną, pięknem stworzenia, jak nam to mówi Księga Rodzaju i jak to nam ukazał św. Franciszek z Asyżu: to poszanowanie każdego Bożego stworzenia oraz środowiska, w którym żyjemy. Jest to strzeżenie ludzi, troszczenie się z miłością o wszystkich, każdą osobę, zwłaszcza o dzieci i osoby starsze, o tych, którzy są istotami najbardziej kruchymi i często znajdują się na obrzeżach naszych serc. To troska jedni o drugich w rodzinie: małżonkowie wzajemnie otaczają siebie opieką, następnie jako rodzice troszczą się o dzieci, a z biegiem czasu dzieci stają się opiekunami rodziców. To szczerze przeżywanie przyjaźni, będących wzajemną troską o siebie w zaufaniu, w szacunku i w dobru. W istocie wszystko jest powierzone opiece człowieka i jest to odpowiedzialność, która dotyczy nas wszystkich. Bądźcie opiekunami Bożych darów! A kiedy człowiekowi brakuje tej odpowiedzialności, kiedy nie troszczymy się o stworzenie i o braci, wówczas jest miejsce na zniszczenie, a serce staje się nieczułe. Niestety w każdej epoce dziejów są „Herodowie”, którzy knują plany śmierci, niszczą, oszpecają oblicze mężczyzny i kobiety.

Chciałbym prosić wszystkich tych, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska w dziedzinie gospodarczej, politycznej i społecznej, wszystkich mężczyzn i kobiety dobrej woli: bądźmy „opiekunami” stworzenia, Bożego planu wypisanego w naturze, opiekunami bliźniego, środowiska. Nie pozwólmy, by znaki zniszczenia i śmierci towarzyszyły naszemu światu! By jednak „strzec” musimy też troszczyć się o nas samych! Pamiętajmy, że nienawiść, zazdrość, pycha zanieczyszczają życie! Tak więc strzec oznacza czuwać nad naszymi uczuciami, nad naszym sercem, gdyż z niego wychodzą intencje dobre i złe: te, które budują, i te, które niszczą! Nie powinniśmy bać się dobroci, ani też wrażliwości!

Dołączam do tego jeszcze jedną uwagę: troszczenie się, strzeżenie wymaga, by było ono przeżywane z wrażliwością. W Ewangelii św. Józef jawi się jako człowiek silny, męzny, robotnik, ale w jego charakterze pojawia się wielka wrażliwość, która nie jest cechą człowieka słabego – wręcz przeciwnie – oznacza siłę ducha i zdolność do zwrócenia uwagi, współczucia, prawdziwej otwartości na bliźniego, miłości. Nie powinniśmy bać się dobroci, czułości!

Dzisiaj wraz z uroczystością świętego Józefa obchodzimy początek posługi nowego Biskupa Rzymu, Następcy Piotra, która pociąga za sobą także pewną władzę. Oczywiście, Jezus Chrystus dał władzę Piotrowi, ale o jaką władzę chodzi? Po potrójnym pytaniu Jezusa do Piotra o miłość, następuje potrójne zaproszenie: *Paś baranki moje, paś owce moje*. Nigdy nie zapominajmy, że prawdziwą władzą jest służba i że także papież, by wypełniać władzę musi coraz bardziej wchodzić w tę posługę, która ma swój świetlisty szczyt na krzyżu, musi spoglądać na pokorną, konkretną, pełną wiary posługę św. Józefa i tak jak on otwierać ramiona, aby strzec całego Ludu Bożego i przyjać z miłością i czułością całą ludzkość, zwłaszcza najuboższych, najsłabszych, najmniejszych, tych, których św. Mateusz wymienia w opisie Sądu Ostatecznego: głodnych, spragnionych, przybyszów, nagich, chorych,

dalszy ciąg na str. 7 ➞

Ojciec Święty Jan Paweł II Chrystus zmartwychwstał i zmartwychwstała nasza nadzieja

Orędzie wielkanocne „Urbi et orbi” 2002

1. «Venit Iesus (...) et dixit eis: «Pax vobis!»

«Przyszedł Jezus (...) i rzekł do nich:

«Pokój wam!» (J 20, 19).

Dziś, w tym dniu uroczystym,
rozbrzmiewa na nowo życzenie Chrystusa: Pokój wam!
Pokój ludziom na całym świecie!

Chrystus prawdziwie zmartwychwstał
i przynosi wszystkim pokój!

Oto «dobra nowina» Wielkiej Nocy.

Nastał nowy dzień, «który Pan uczynił» (Ps 118 [117], 24).

Dzień, który w uwielbionym ciele Zmartwychwstałego
przywraca zranionemu grzechem światu
jego pierwotne piękno, promieniujące nowym blaskiem.

2. «Mors et vita duello confluxere mirando»

«Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy,
choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy»
(Sekwencja).

Po ciężkim boju Chrystus powraca jako zwycięzca
i przechodzi przez scenę historii
ogłaszając Dobrą Nowinę:

«Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem» (J 11, 25),

«Ja jestem światłością świata» (por. J 9, 5).

Jego orędzie streszcza się w jednym zawołaniu:

Pax vobis – Pokój wam!

Jego pokój jest owocem zwycięstwa
nad grzechem i śmiercią, które odniósł za ogromną cenę.

3. «Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam.

Nie tak jak daję świat, Ja wam daję» (J 14, 27).

Doświadczenie dziejów pokazuje,

że pokój, jaki daję świat,
jest często niestabilną równowagą sił,
które prędzej czy później ścierają się ze sobą.

Pokój, dar Chrystusa zmartwychwstałego,
jest głęboki i pełny, niesie pojednanie człowieka
z Bogiem, ze sobą samym i z całym stworzeniem.

Wiele religii głosi, że pokój jest darem Bożym.

Takie też było doświadczenie
niedawnego spotkania w Asyżu.

Oby wszyscy wierzący świata zjednoczyli swoje wysiłki
w dziele budowania wspólnoty ludzkiej
bardziej sprawiedliwej i braterskiej;
oby nieprzerwanie dokładali starań,
by przekonania religijne nie były nigdy
przyczyną podziałów i nienawiści,
lecz zawsze i wyłącznie
źródłem braterstwa, zgody i miłości.

4. Z troską i nadzieją proszę was,
wspólnoty chrześcijańskie na wszystkich kontynentach,
abyście dawały świadectwo,
że Jezus prawdziwie zmartwychwstał,
i byście uczyniły wszystko, aby Jego pokój
przerwał dramatyczny łańcuch krzywd i zabójstw,
które znaczą krwią Ziemię Świętą,
w tych ostatnich dniach ponownie pogrążoną
w lęku i w beznadziei.

Wydaje się, że wypowiedziano wojnę pokojowi!

Wojna jednak niczego nie rozwiązuje,
rozsiewa jedynie cierpienie i śmierć,
niczemu nie służą też wzajemne oskarżenia i odwet.
Jest to prawdziwie wielka tragedia.

W jej obliczu nikt nie może milczeć
i pozostawać bierny,
żaden przywódca polityczny czy religijny.

Niech oskarżeniom towarzyszą
konkretne gesty solidarności,
które pomogą wszystkim odnaleźć
wzajemny szacunek i drogę do uczciwych negocjacji.
Na tej ziemi Chrystus umarł i zmartwychwstał,
i pozostawił pusty grób

jako milczącego i wymownego świadka.

Zadawszy w sobie śmierć wrogości,
zburzył mur dzielący ludzi
i pojednał wszystkich przez krzyż (por. Ef 2, 14-16),
a teraz wzywa nas, swoich uczniów,
abyśmy usuwali wszystko,
co rodzi nienawiść i chęć odwetu.

5. Iluż członków rodziny ludzkiej

cierpi wciąż z powodu biedy i przemocy!

W ilu zakątkach świata słychać jeszcze wołanie
człowieka, który wzywa pomocy,
bo cierpi i umiera:

w Afganistanie, ciężko doświadczonym
w minionych miesiącach, a teraz dotkniętym
katastrofalnym trzęsieniem ziemi,

w tylu innych krajach świata,
w których nierówności społeczne
i konflikty interesów uderzają
w niezliczone rzesze naszych braci i sióstr.

Mężczyźni i kobiety trzeciego tysiąclecia!

Pozwólcie, że wam powtórzę:

otwórzcie serce Chrystusowi
ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu,
który przychodzi do was z darem pokoju!
Tam, gdzie przychodzi Chrystus zmartwychwstały,
tam wraz z Nim przychodzi prawdziwy pokój!

Niech zapanuje nade wszystko
w każdym ludzkim sercu, głębokiej przepaści,
którą niełatwo uczynić zamieszkałą (por. Jr 17, 9).
Niech pokój przeniknie również wzajemne stosunki
pomiędzy warstwami społecznymi,
ludami, językami i różnymi mentalnościami,
i niech stanie się wszędzie zaczynem solidarności i miłości.

dalszy ciąg na str. 5 

6. Ty zaś, o Panie zmartwychwstały,
który zwyciężyłeś cierpienie i śmierć,
daj nam Twój pokój!
Wiemy, że w pełni zagości on na końcu czasów,
kiedy przyjdiesz w chwale.
Jednak tam, gdzie Ty jesteś obecny,
już teraz nastaje pokój w świecie.
Ta nasza pewność
zakorzeniona jest w Tobie,
Baranku ofiarowany dla naszego zbawienia,
który dziś powstajesz z martwych!
Wzywasz nas, abyśmy podtrzymywali w świecie
płomień nadziei.
Z wiarą i radością Kościół śpiewa
w tym dniu wspaniałym:
«Surrexit Christus, spes mea!»
Tak, Chrystus zmartwychwstał,
a wraz z Nim
zmartwychwstała nasza nadzieja. Alleluja!

<http://papiez.wiara.pl/doc/378803.Chrystus-zmartwychwstał-i-zmartwychwstała-nasza-nadzieja/2>



Zostań z nami Panie!

Orędzie wielkanocne „Urbi et orbi” 2005

To ostatnie orędzie wielkanocne bł. Jana Pawła II. Zostało odczytane, bo on sam nie mógł już go wygłosić. Ukazał się w oknie. Był tak wzruszony, że nie zdołał wypowiedzieć głośno słów błogosławieństwa.

1. *Mane nobiscum, Domine!*
Zostań z nami, Panie (por. Łk 24,29)!
Pierwszego dnia po szabacie –
tego dnia, w którym wydarzyła się rzecz niewiarygodna –
tymi słowami uczniowie z Emaus zapraszali
tajemniczego Wędrowca,
by pozostał z nimi,
bo słońce chyliło się już ku zachodowi.

Chrystus zmartwychwstał, zgodnie z obietnicą,
lecz oni jeszcze o tym nie wiedzieli.
Niemniej słowa, które słyszeli w drodze z ust Wędrowca
coraz bardziej rozpałały ich serca.
Dlatego prosili Go: „Zostań z nami”.
Później, gdy siedzieli przy stole podczas wieczerzy,
rozpoznali Go przy „łamaniu chleba”.
A On zaraz potem zniknął.
Pozostał im przełamany chleb,
a w sercach słodycz Jego słów.

2. Umiłowani Bracia i Siostry,
Słowo i Chleb Eucharystii,
tajemnica i dar paschalny,
pozostają przez wieki jako nieustanna pamiątka
męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa!
Dzisiaj, w Święto Zmartwychwstania, my także
powtarzamy z wszystkimi chrześcijanami na świecie:
Zostań z nami, Jezusie,
ukrzyżowany i zmartwychwstały!
Zostań z nami, wierny Przyjacielu i pewna ostoja
dla ludzkości kroczącej drogami czasu!
Ty, żywe Słowo Ojca,
wlej ufność i nadzieję w tych, którzy szukają
prawdziwego sensu swojej egzystencji.
Ty, Chlebie życia wiecznego, nasyć człowieka
głodnego prawdy, wolności,
sprawiedliwości i pokoju.

3. Zostań z nami, Żywe Słowo Ojca,
naucz nas słów i czynów pokoju:
pokoju dla ziemi uświęconej Twoją krwią
i przesiąkniętej krwią tylu niewinnych ofiar;
pokoju dla krajów Bliskiego Wschodu i Afryki,
gdzie nadal przelewa się tyle krwi;
pokoju dla całej ludzkości, której wciąż grozi
niebezpieczeństwo bratobójczych wojen.
Zostań z nami, Chlebie życia wiecznego,
łamany i dzielony pomiędzy współbiedniaków:
obdarz i nas siłą potrzebną
do wielkodusznej solidarności
z rzeszami, które jeszcze dzisiaj
cierpią i umierają z nędzy i głodu,
są dziesiątkowane przez śmiertelne epidemie,
czy padają ofiarą straszliwych klęsk naturalnych.
W mocy Twojego Zmartwychwstania
niech i oni staną się uczestnikami nowego życia.

4. Potrzebujemy Ciebie, zmartwychwstały Panie,
także i my, ludzie trzeciego tysiąclecia!
Zostań z nami teraz i po wszystkie czasy.
Spraw, by materialny postęp ludów
nigdy nie usunął w cień wartości duchowych,
które są duszą ich cywilizacji.
Prosimy Cię, wspieraj nas w drodze.
W Ciebie wierzymy, w Tobie pokładamy nadzieję,
bo Ty jeden masz słowa życia wiecznego (por. J6,68).
Mane nobiscum, Domine! Alleluja!

www.voxdomini.com.pl/pap/urbi_2005.htm

Papież Franciszek rozpoczął pontyfikat

Blisko 200 tysięcy wiernych z całego świata, przedstawiciele około 130 państw, delegacje różnych Kościołów i religii przybyli na Plac św. Piotra w Rzymie, by uczestniczyć w inauguracji pontyfikatu papieża Franciszka.

„Prawdziwą władzą jest służba, także papież – by wypełniać władzę – musi „otwierać ramiona, aby strzec całego Ludu Bożego i przyjmując z miłością i czułością całą ludzkość, zwłaszcza najuboższych, najsłabszych, najmniejszych” – powiedział w homilii Ojciec Święty.

Przed Mszą św. papież objechał Plac św. Piotra w otwartym samochodzie entuzjastycznie witany przez tysiące wiernych. Nad tłumem powiewały dziesiątki flag różnych państw: z jego rodzinnego kraju – Argentyny – różnych państw Ameryki Łacińskiej i Europy, a także Polski.

Przed procesyjnym przejściem na Plac św. Piotra papież Franciszek modlił się w Bazylice św. Piotra z 10 patriarchami i arcybiskupami większych katolickich Kościołów wschodnich na znak jedności Kościoła Wschodu i Zachodu. Przy grobie pierwszego papieża złożone były palusz i pierścień Rybaka.

Od grobu św. Piotra papież, patriarchowie i arcybiskupi więksi oraz diakoni niosący palusz, pierścień Rybaka i Ewangeliarz, przeszli procesjonalnie przez bazylikę watykańską.

Na Placu św. Piotra kardynał protodiakon Jean-Louis Tauran nałożył papieżowi palusz, którego wcześniej używał Benedykt XVI. Kardynał protoprezbiter Godfried Danneels odmówił modlitwę, zaś dziekan kolegium kardynalskiego, czyli kardynał protoepiskop Angelo Sodano, nałożył na palec papieża pierścień Rybaka.

Palusz, przysługujący metropolitom (papież jest metropolitą rzymskiej prowincji kościelnej) i oznaczający ich pasterką posługę w Kościele, jest długim okrągłym pasem z białej wełny ozdobionym sześcioma krzyżykami (czerwonymi w przypadku papieża, czarnymi w przypadku pozostałych metropolitów, symbolizującymi rany Chrystusa na krzyżu), i dwoma końcami opadającymi na plecy i piersi.

Pierścień, który będzie nosił Franciszek, zawiera wizerunek św. Piotra z kluczami w ręku. Został wykonany z pozlacanego srebra według projektu Enrico Manfriniego za pontyfikatu Pawła VI. Kiedyś należał on do nieżyjącego już sekretarza tamtego papieża, bp. Pasquale Macchiego, a ostatnio przechowywał go kard. Giovanni Battista Re.

Następnie po dwóch przedstawicieli każdej z trzech grup kardynałów: biskupów, prezbiterów i diakonów złożyło papieżowi hołd posłuszeństwa w imieniu wszystkich członków Kolegium Kardynalskiego.

Mszę św. wraz z Ojcem Świętym koncelebrowało około 180 duchownych: kardynałów, patriarchów i arcybiskupów większych katolickich Kościołów wschodnich.

W homilii papież Franciszek podkreślił, że prawdziwą władzą jest służba i także papież, by wypełniać władzę, musi „otwierać ramiona, aby strzec całego Ludu Bożego i przyjmując z miłością i czułością całą ludzkość, zwłaszcza najuboższych, najsłabszych, najmniejszych”.

Pierwszą część homilii papież poświęcił postaci św. Józefa, patrona Kościoła powszechnego, którego wspomnienie obchodzone jest właśnie 19 marca. Zwrócił uwagę, że „św. Józef, który z miłością opiekował się Maryją i z radością poświęcił się wychowaniu Jezusa Chrystusa, także dziś strzeże i osłania mistyczne Ciało Odkupiciela, Kościół, którego figurą i wzorem jest Najświętsza Dziewica”.

Papież zaznaczył, że św. Józef „swoje powołanie opiekuna Maryi, Jezusa, Kościoła” przeżywa „nieustannie nasłuchując Boga, będąc otwartym na Jego znaki, gotowym wypełniać nie tyle swój, ile Jego plan”.

Zwracając się do słuchaczy słowami: „drodzy przyjaciele”, papież Franciszek zwrócił uwagę, że właśnie w postaci św. Józefa widzimy jak się odpowiada na Boże powołanie – będąc dyspozycyjnym i gotowym. „Widzimy też jednak, co stanowi centrum powołania chrześcijańskiego: Chrystus! Strzeżemy Chrystusa w naszym życiu, aby strzec innych, strzec dzieła stworzenia!” – apelował Ojciec Święty.

Zaznaczył, że powołanie do strzeżenia dzieła stworzenia nie dotyczy wyłącznie chrześcijan, ma bowiem wymiar uniwersalny, a chodzi w nim o poszanowanie każdego Bożego stworzenia oraz środowiska, w którym żyjemy.

„Jest to strzeżenie ludzi, troszczenie się z miłością o wszystkich, każdą osobę, zwłaszcza o dzieci i osoby starsze, o tych, którzy są istotami najbardziej kruchymi i często znajdują się na obrzeżach naszych serc. To troska jednych o drugich w rodzinie: małżonkowie wzajemnie otaczają siebie opieką, następnie jako rodzice troszczą się o dzieci, a z biegiem czasu dzieci stają się opiekunami rodziców. To szczerze przeżywanie przyjaźni, będących wzajemną troską o siebie w zaufaniu, w szacunku i w dobru – mówił Franciszek.

Papież poprosił „wszystkich tych, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska w dziedzinie gospodarczej, politycznej i społecznej, wszystkich mężczyzn i kobiety dobrej woli”, aby byli „opiekunami” stworzenia, „Bożego planu wypisanego w naturze, opiekunami bliźniego, środowiska”.

Zaapelował jednocześnie: „Nie pozwólmy, by znaki zniszczenia i śmierci towarzyszyły naszemu światu! By jednak „strzec”, musimy też troszczyć się o nas samych! Pamiętajmy, że nienawiść, zazdrość, pycha zanieczyszczają życie!



Herb papieża Franciszka

Tak więc strzec oznacza czuwać nad naszymi uczuciami, nad naszym sercem, gdyż z niego wychodzą intencje dobre i złe: te, które budują i te, które niszczą!”

Papież podkreślił, że posługa Następcy Piotra pociąga za sobą także pewną władzę, ale powinniśmy pamiętać, „prawdziwą władzą jest służba i że także papież, by wypełniać władzę musi coraz bardziej wchodzić w tę posługę, która ma swój świetlisty szczyt na krzyżu”.

Podczas liturgii zabrzmiały modlitwy w pięciu językach. Wierni świeccy z różnych kontynentów wznosili od ołtarza modlitwy po rosyjsku, francusku, arabsku, swahili i po chińsku. Proszono Boga, m.in. o to, by wspierał cały Kościół swoją wiernością, aby jego członkowie żyli bezwarunkowym posłuszeństwem Ewangelii. Za ubogich i cierpiących na całej ziemi modlono się w języku swahili: „Niech wszechmogący Bóg w swej Opatrzności udzieli im pokrzepienia, pocieszenia i nadziei, także poprzez miłosierdzie braci”.

Podczas Mszy papież Franciszek wymienił uściski na znak pokoju z patriarchą Konstantynopola Barłomiejem I oraz katolikosem Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, Gareginem II. Warto zaznaczyć, że nigdy dotąd żaden patriarcha Konstantynopola, który jest honorowym zwierzchnikiem światowego prawosławia, ani też żaden katolikos nie uczestniczył w inauguracji posługi Biskupa Rzymu.

W inauguracji pontyfikatu Franciszka uczestniczyli przedstawiciele 132 państw. Do Watykanu przybyło 6 monarchów (m.in. Belgii i Monako), 31 głów państw (w tym Austrii, Brazylii, Meksyku, Polski, Portugalii i Unii Europejskiej), 3 następców tronu (Hiszpanii, Holandii i Brunei), 11 szefów rządów (m.in. Francji i Niemiec) i wiceprezydent USA.

Dwie delegacje mają charakter szczególny: Argentyny (prezydent Cristina Fernández de Kirchner wraz z 19 osobami towarzyszącymi) i Włoch (prezydent Giorgio Napolitano z 16 osobami, w tym premierem Mario Montim i przewodniczącymi obu izb parlamentu). Polskę reprezentował prezydent Bronisław Komorowski, który dwudniową wizytę w Watykanie i Republice Włoskiej rozpoczął w poniedziałek. Po Mszy, w bazylice świętego Piotra, przed głównym ołtarzem, papież spotkał się z szefami państw i rządów oraz rodzin królewskich i organizacji międzynarodowych.

W uroczystości uczestniczyły 33 delegacje bratnich Kościołów, w tym 14 Kościołów Wschodnich z duchowym zwierzchnikiem prawosławia, patriarchą Konstantynopola, Barłomiejem, zwierzchnikiem Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, katolikosem Gareginem II, oraz przewodniczącym Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego, metropolitą Hilarionem.

Było też 10 delegacji z Zachodu i 3 organizacje ekumeniczne. Wśród przybyłych znaleźli się sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, pastor Olav Fykse Tveit, i arcybiskup Yorku, John Sentamu z Kościoła anglikańskiego.

Obecni byli też przedstawiciele innych religii, w tym 16 reprezentujących judaizm (z Rzymu, Izraela, Światowego Kongresu Żydów i Ligi przeciw Zniesławieniu), a także reprezentanci muzułmanów, buddystów, sikhów i dżinistów.

Katolicka Agencja Informacyjna

Papieski herb i hasło

Papież Franciszek zachował ten sam herb, którym miał jako biskup Buenos Aires. Również zawołanie papieskie pozostaje bez zmian: *Miserando atque eligendo*. Zawołanie papieża pochodzi z komentarza św. Bedy Czcigodnego (doktor Kościoła, angielski benedyktyn z VIII wieku) do Ewangelii św. Mateusza. Konkretnie chodzi o jego kazanie do opisu powołania Mateusza (9,9-13).

Św. Beda pisze: *Vidit ergo Iesus publicanum, et quia miserando atque eligendo vidit, ait illi, Sequere me*. (Jezus ujrzał celnika, a ponieważ go umiłował, wybrał go, i powiedział mu: Pójdź za mną). Spojrzenie przez oczy miłosierdzia powołuje słabych do posługi. Ukochany i dlatego wybrany. Tak można by opisowo przetłumaczyć zwięzłe łacińskie zawołanie.

Homilia Bedy Czcigodnego znajduje się w Liturgii Godzin ze Święta św. Mateusza. To hasło wiąże się z duchową drogą papieża Franciszka. Jako 17-letni chłopak w święto św. Mateusza w 1953 roku doświadczył silnie, osobiście Bożej miłości. Odbył spowiedź, podczas której poczuł się dotknięty Bożym miłosierdziem. Podjął wówczas decyzję o wyborze życia zakonnego śladami św. Ignacego z Loyoli, czyli postanowił służyć Bogu w zakonie jezuitów. Kiedy został biskupem, nawiązał do tamtej pierwszej decyzji i wybrał wyrażenie św. Bedy *miserando atque eligendo* jako zawołanie biskupie. Teraz będzie ono także hasłem jego pontyfikatu.

ks. Tomasz Jaklewicz

Strzec Jezusa wraz z Maryją

cd. ze strony 3

w więzieniu (por. Mt 25,31-46). Tylko ten, kto służy z miłością, potrafi strzec!

W drugim czytaniu, św. Paweł mówi o Abrahamie, który *wbrew nadziei uwierzył nadziei* (Rz 4,18). Wbrew nadziei mocny nadzieją! Także dzisiaj, w obliczu tak wielu oznak szarego nieba, musimy dostrzec światło nadziei i dać nadzieję samym sobie. Strzec stworzenia, każdego mężczyzny i kobiety, ze spojrzeniem czułości i miłości, to otworzyć perspektywę nadziei, to otworzyć promień światła pośród wielu chmur, to przynieść ciepło nadziei! Dla człowieka wierzącego, dla nas chrześcijan, jak Abraham, jak św. Józef, nadzieja, którą niesiemy ma perspektywę Boga, która nam została otwarta w Chrystusie, zbudowana jest na skale, którą jest Bóg.

Strzec Jezusa wraz z Maryją, strzec całego stworzenia, strzec każdej osoby, zwłaszcza najuboższej, strzec nas samych: to właśnie jest posługa, do której wypełniania powołany jest Biskup Rzymu, ale do której wezwani jesteśmy wszyscy, aby zajaśniała gwiazda nadziei: Strzeżmy z miłością tego, czym Bóg nas obdarzył!

Proszę o wstawiennictwo Maryję Pannę, świętego Józefa, świętych Piotra i Pawła, świętego Franciszka, aby Duch Święty towarzyszył mojej posłudze, a wam wszystkim mówię: módlcie się za mnie! Amen.

tłumaczenie: vatican.va

<http://www.rio2013.com/pl/novosci/detalhes/1483/homilia-papieza-franciszka-podczas-mszy-sw-inauguracyjnej>

Ks. Józef Niżnik

Św. Andrzej Bobola Patronem Polski

Polacy byli zawsze dumni, że mieli takiego syna. On był ich dumą, ale i ich troską zarazem! Pragnęli, by ogłoszono go świętym za to, jak żył, co czynił i co zniósł dla Chrystusa. Chcieli, by znali go wszyscy wyznawcy Jezusa na całym świecie. Jego posłannictwo nie jest jeszcze zakończone. On chce być patronem Polski, a my mamy mu w tym pomóc. Jak? Trzeba się o to modlić. Jednak, by w tej intencji zanościć modlitwę do Boga, wpierw należy zrozumieć odpowiedź na zasadnicze pytanie: Jaki ma sens uznanie św. Andrzeja Boboli za głównego patrona Polski? Pamiętamy przecież, iż naszą główną patronką jest Maryja – Królowa Polski. Do Niej dołączyli dwaj inni święci: Wojciech i Stanisław. A zatem po co naszej Ojczyźnie jeszcze jeden główny patron?

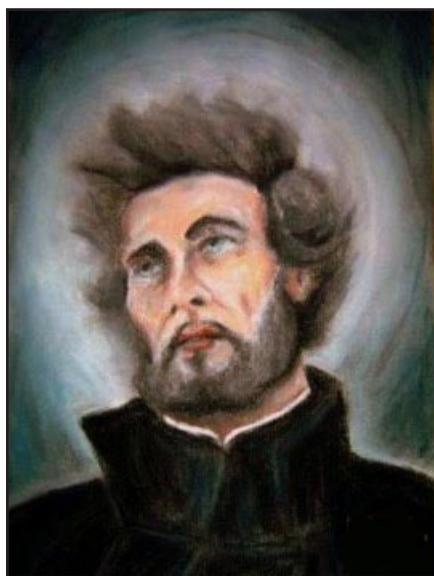
Sprawa patronatu św. Andrzeja Boboli, jako jednego z głównych patronów Polski, pojawiła się już z chwilą odzyskania niepodległości przez Polskę. Powodem tego było przypomnienie wydarzenia, które miało miejsce w Wilnie w 1819 r., kiedy to Bobola zjawił się Alojzemu Korzeniewskiemu, dominikanowi. Wizja ta przebiegała następująco: Pewnego wieczoru, przed udaniem się na spoczynek, o. Alojzy modlił się przy otwartym oknie do Męczennika, powołując się na wcześniejszą obietnicę co do odrodzenia Polski, i pytając, kiedy się to wreszcie spełni. Gdy po dłuższej modlitwie zamknął okno i zamierzał się położyć, ujrzał postać, która przedstawiła się jako Andrzej Bobola, po czym poleciła zaskoczonemu zakonnikowi jeszcze raz otworzyć okno i wyjrzeć przez nie. Zamiast znajomego widoku wirydarza wileńskiego klasztoru, o. Korzeniewski zobaczył rozległą równinę, o której oznajmił, że to ziemia pińska, gdzie dostąpił „chwały cierpień męczeństwa za wiarę Chrystusową”. Następnie Męczennik polecił spojrzeć ponownie, by znaleźć odpowiedź na stawiane mu pytanie. Teraz obraz się zmienił: równina była pokryta walczącymi zaciekle wojskami wielu narodów. Andrzej Bobola objaśnił: „Gdy skończy się wojna, którą widzisz, wtedy królestwo Polski zostanie przywrócone przez miłosierdzie Boże, a ja stanę w nim uznany jako główny patron”.

Patronat św. Andrzeja Boboli stał się aktualny po Cudzie nad Wisłą, który miał miejsce 15 sierpnia 1920 r., w ostatnim dniu nowenny do św. Andrzeja, odprowadzanej w Warszawie*.

Wtedy to biskupi polscy wysłali do papieża Benedykta XV pismo z gorącą prośbą o kanonizację błogosławionego Andrzeja i ogłoszenie go patronem odradzającej się Polski. Dali wyraz, że jego opieka ochroni nasz kraj od zagłady i przyczyni się do umocnienia wiary. Po kanonizacji Andrzeja Boboli,

która miała miejsce w Rzymie 17 kwietnia 1938 r., biskupi polscy, w tym ówczesny Prymas August Hlond, nazywali św. Andrzeja patronem Polski. Z pewnością, gdyby nie wybuch następnej wojny światowej, św. Andrzej zostałby ogłoszony głównym patronem.

Gdy dziś powracamy do sprawy patronatu św. Andrzeja, mamy na uwadze Prymasa Tysiąclecia, który w czasach komunistycznych, będąc uwięziony, napisał nowy akt Ślubów Jasnogórskich dla narodu w Komańczy, w dniu liturgicznego wspomnienia św. Andrzeja (16 maja 1956 r.). Dopowiedzeniem, dlaczego w tym dniu zostały napisane Śluby, jest modlitwa, jaką odmawia Ruch Pomocników Matki Kościoła, który założył Prymas: „Św. Andrzeju Bobolo, Patronie Ślubów Jasnogórskich Narodu, módl się za nami”. Krajowy Duszpasterz tego Ruchu, ks. Józef Buchajewicz, przypomina sobie wystąpienie Prymasa na spotkaniu Konsultorów Ruchu w 1977 r., w którym stwierdził on, iż wybrał dzień 16 maja na napisanie Ślubów ze względu na wspomnienie św. Andrzeja Boboli.



Renata Sawicka, Św. Andrzej Bobola, akwarela, www.arte.fm

Na postawione pytanie: „czy naszej Ojczyźnie potrzebny jest jeszcze jeden patron główny?”, znajdujemy odpowiedź w tym, co św. Andrzej czyni dla Ojczyzny na przestrzeni jej dziejów. Dziś, gdy szukamy jedności ekumenicznej, pojednania między narodami, odnowy sumień i serc Polaków zdeformowanych w czasach systemu totalitarnego i pragniemy odnowić oblicze tej ziemi angażując nowych ludzi, potrzeba nam przekonywającego bodźca, który pomógłby nam w tym wszystkim.

Aby był ład hierarchiczny w Polsce, patronuje temu św. Wojciech. Aby był ład moralny – patronuje św. Stanisław. Ale, by w Polsce był ład ekumeniczny i niepodległościowy, by dobrze układały się stosunki z narodami z za naszej wschodniej granicy, potrzeba nowego patrona, a byłby nim św. Andrzej Bobola, który dla

tych spraw oddał życie. Troska o patronat św. Andrzeja Boboli w naszej Ojczyźnie powinna być szczególnie widoczna w Strachocinie – miejscu jego urodzenia, Janowie Podlaskim – miejscu męczeństwa i w Warszawie – w miejscu przechowywania relikwii. Z tego też powodu Episkopat Polski wyśtosił pismo do Stolicy Apostolskiej, aby św. Andrzeja ogłoszono głównym patronem Polski. 16 maja 2002 r. nastąpiło odczytanie w sanktuarium Świętego w Warszawie przez Księdza Prymasa Józefa Glempa dekretu Stolicy Apostolskiej, ogłaszającego św. Andrzeja Patronem Polski.

<http://www.niedziela.pl/artukul/6266/nd/Sw-Andrzej-Bobola---Patronem-Polski>

Ksiądz prałat Józef Niżnik jest od ponad 25 lat proboszczem i kustoszem sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie oraz Diecezjalnym Asystentem Akcji Katolickiej w diecezji przemyskiej.

* Zarządzona przez kardynała Aleksandra Kakowskiego nowenna modłów (31.07) zakończyła się 8 sierpnia procesją, w której wzięła udział cała stolica, z relikwiami bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa.

Homilia Ojca Świętego Piusa XI na kanonizację św. Andrzeja Boboli



Czcigodni bracia,
umiłowani synowie!
*Ten jest dzień, który uczynił Pan:
radujmy się i weselmy się weni* (1).
Dzisiaj Chrystus Pan, przewycię-
żywszy śmierć, otworzył nam wej-
ście do wieczności; dziś Kościół
wojujący uczestniczy obfitszą, niż
kiedy indziej radością w weselu
Kościół triumfującego, bo trzech
ze swych obywateli, którzy poszli
w ślady Boskiego Odkupiciela,

uznaje nieomylnym wyrokiem za świętych i obdarzonych
wieczną szczęśliwością.

W świętych tych urzeczywistniło się zaprawdę to, na co
wskazał w mowie swej świętej pamięci Nasz Poprzednik, Le-
on Wielki: „Dokąd wkroczyła chwała Głowy, tam wzywana
jest i nadzieja Ciała” (2). Tam bowiem wszyscy zaproszeni i
kierowani jesteśmy, dokąd nas Mistrz nasz, Chrystus powo-
łał słowem i przykładem swoim, to jest do ojczyzny niebie-
skiej, do której należy szczęśliwie dojść, postępując jakoby
per aspera ad astra. A że trzeba w tej ziemskiej pielgrzymce
zwalczyć i przewyciężyć wszelkiego rodzaju trudności, jako
że „królestwo niebieskie gwałt cierpi” (3), a nikt „nie bierze
wieńca, azby się przystojnie potykał” (4), oto przejasne przy-
kłady tych, których dzisiaj wolno nam było ozdobić zaszczy-
tem świętości, i nadzieję naszą wzmacniają i zachętą są dla
nas oraz pomocą: „Pójdźcie, wstąpmy na górę Pańską” (5).

Dlatego też godzi się chociażby krótko tylko wspomnieć
chwałę ich cnót, abyśmy zapłoneli chęcią naśladowania
w miarę sił ich wspaniałych czynów. Do dążenia do chrześci-
jańskiej pokory, do pogardy rzeczy ziemskich, do dobrowol-
nego umartwienia ciała zachęca nas wszystkich Salwator ab
Horta, który poddawszy wyższym władzom duszy wszelkie
poruszenia zmysłów, a samą zaś duszę Prawu Bożemu, tak
obyczajami swymi wyraził wzór Jezusa Chrystusa, że po-
ciągając za sobą niezliczone tłumy blaskiem swej świętości
i cudami, doprowadził je wszelkimi sposobami do lepszego
kierowania się w życiu zasadami zgodnymi z nauką Kościo-
ła. Kto tylko bowiem i z jakiegokolwiek stanu do niego się
zbliżył, gdy zobaczył bijący z jego twarzy blask niebiańskie-
go światła, gdy posłuchał jego płomiennych przemówień
i gdy popatrzył na jego gorącą miłość Boga i bliźniego – po-
rywany był niejako do wstępowania w jego święte ślady.

Ten zaś, którego słusznie „łowcą dusz” nazwano, An-
drzej Bobola, kapłan Towarzystwa Jezusowego, uczy nas
gorliwie pracować nad rozszerzeniem Królestwa Bożego,
a jako nieugięty męczennik skłania do męstwa gnuśnych
ludzi naszych czasów, do podejmowania wszelkich trudów
dla Boga i Kościoła według zasady *magna facere et perpeti
christianum est*. Pojmany w Janowie przez kozaków za to,

że odrzucał błędy schizmatyków i z wielkim pożytkiem gło-
sił wiarę katolicką, sieczony batogami, na wzór Jezusa Chry-
stusa uwieńczony ostrą koroną, ciężko spoliczkowany, leżał
poraniony szablą. Wkrótce wylupiono mu prawe oko, ścia-
gnięto skórę z różnych części ciała i zaczęto okrutnie przy-
palać rany i rozcierać je szorstkimi wiechciami. Nie dosyć na
tym; odcięto mu uszy, nos i wargi, wyciągnięto język z tyłu
głowy, wreszcie wbito sztydło w serce. O trzeciej po południu
dzielny szermierz Chrystusa, przeбит szablą, zdobył wieniec
męczeństwa, dając podziwu godny widok męstwa.

Niemniejsze przykłady cnót daje nam Jan Leonardi, zało-
życiel Zgromadzenia Księży od Matki Bożej. I właśnie, jeśli
nie wszyscy możemy albo zobowiązani jesteśmy, ze względu
na właściwe dla każdego warunki, naśladować aż do utraty
życia duchową dzielność Andrzeja Boboli, to wszyscy jednak
możemy starać się dorównać Janowi Leonardi w jego blasku
czystości, w jego miłości modlitwy i świętej pokuty, w jego
czynnym wysiłku apostołstwa. Jaśniejac tymi cnotami, nie
tylko sam osiągnął najwyższego stopnia chrześcijańskiej do-
skonalskości, lecz nawet i innych bądź błędzących przywiódł na
prawą drogę, bądź w wątpliwościach pogrążonych wprowa-
dził do bezpiecznego portu, bądź wreszcie w wielu – przede
wszystkim ze stanu duchownego tak rozpałił pobożność i za-
pał Boży, że pogardziwszy wszystkim pragnęli jedynie stać
się zwiastunami Ewangelii i wszystkie ludy w cieniu śmierci
będące orzeźwić światłem i łaską Jezusa Chrystusa.

Uważamy, że Opatrzność Boża w trzech tych świętych
dała nam znak szczególnej swej łaskawości; oni to bowiem
– w tak trudnych i niespokojnych czasach dzisiejszych – zapo-
wiadają Kościołowi nadzieję nowych lepszych czasów. Jeden
z nich, ozdoba Polski, w której granicach zdobył sobie palmę
męczeństwa, mamy ufność, wyprosi swymi prośbami jedność
Wschodu z Zachodem; drugi zjedna Hiszpanii katolickiej – po
przywróceniu pokoju i zgody – potężniejszy wzrost życia
chrześcijańskiego; trzeci wreszcie będzie się wstawiał za roz-
wojem misji, które sam tak gorąco polecał i popierał.

Niechże więc każdy z nich łaskawie spojrzysz na swą oj-
czyznę i swą opieką sprawi, ażeby po wstrzymaniu powodzi
błędów, które niszcząc i podkopując najgłębsze fundamenty
państwa, usiłują zepchnąć narody w dawne barbarzyństwo,
poszczególne te narody również w naszych czasach były moc-
nymi twierdzami religii katolickiej. A podobnie niech spojrzysz
łaskawie na cały Kościół i wspólną modlitwą u Boga wyjedna-
ją, aby pod jego wodzą Kościół wyszedłszy zwycięsko z obec-
nych burz, nowe święcił triumfy i wszystkie ludy doprowadził
szczęśliwie do jednej owczarni Jezusa Chrystusa. Amen.

(AAS nr 6 z dnia 10 maja 1938 roku)

Przypisy:

1. Ps. 117,24.
2. św. Leon, Kazanie I na Wniebowstąpienie Pańskie.
3. Mt. 11,12.
4. Por. 2 Tm 2,5.
5. Mi. 4,2.

Źródło: Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie, Nr 7-8,
lipiec – sierpień 1938, s. 332-333.

opr. kkk/kkk/mg

Copyright © by Fundacja Opoka 2002



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Prawdziwe spotkanie

Spotykasz ludzi, ale się z nimi mijasz. Masz wiele kontaktów, ale ich unikasz. Z Panem Bogiem – podobnie. Modlisz się, ale się z Nim nie spotykasz. Patrzysz, ale Go nie widzisz. Tęsknisz – jesteś samotny. Jak głęboka jest twoja wiara w obecność Pana Jezusa pod postacią chleba, w konsekrowanej Hostii? Czy potrafisz zakochać się w Najświętszym Sakramencie tak jak święci i błogosławieni?

Adoracja – uwielbienie Boga z szacunkiem, czcią i dziękczynieniem, tam gdzie jest On obecny, w Swojej wspaniałości i w całym Swoim dziele zbawienia. Adoracja to spotkanie z naszym najlepszym Przyjacielem, Stwórcą, Bogiem, Panem i Zbawicielem, podczas którego nasza dusza czerpie ze źródła Jego miłości.

Carlo Carretto, włoski zakonnik, miał taką przygodę spotkania Jezusa. Jego kierownik duchowy zaprowadził go pewnego dnia na pustynię do groty. Tam na kamieniu odprawił Mszę świętą. Zakonsekrowaną hostię zostawił na tymże kamieniu i polecił mu: „Adoruj Najświętszy Sakrament dzień i noc, aż wrócę”. Pamiętam – wspomina Carlo Carretto – tę przerażającą ciszę pustyni, ciszę groty, jak wdzierająca się we mnie. Mało co nie oszalałem. Przerażająca cisza wokół – i cisza świętej Hostii. Tak trwałem, aż w nocy stało się coś dziwnego. W sercu doświadczyłem jakiejś przedziwnej obecności Jezusa. Wybiegłem z groty i krzyczałem, biegnąc przez pustynię: – Spotkałem Pana”.

Adoracja Eucharystyczna przemienia i ożywia całe nasze życie. Osobista, całkowita bliskość z Panem sprawia, że możemy w prawdzie powiedzieć: *Teraz już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Są kościoły, w których przez cały dzień trwa adoracja Najświętszego Sakramentu. Cisza kościoła i cisza Najświętszego Sakramentu. Słuchać tylko rozklekotane serca, które im dłużej adorują, tym spokojniej biją.

Czy warto zaszyć się w takim kościele na chwilę, na godzinę... Na tyle, ile ci potrzeba? Patrz na Hostię! Słuchaj ciszy... I trwaj! Twarz rozpłomienieje. Oczy pojaśnieją. A serce? Serce będzie jak nie twoje. Ludzkie serce będzie Bogiem wypełnione.

Adoracja daje nam nowe światło i rozumienie, daje większą jasność w problemach życia codziennego, po prostu dlatego, że wszystko upraszcza i oczyszcza.

Kiedy nie wiesz, jaką decyzję masz podjąć, spędź noc przed Najświętszym Sakramentem. Rano podejmiesz właściwą decyzję, chociaż nie zawsze po ludzku będzie wydawała się dobra (Bł. Matka Teresa z Kalkuty).

Adoracja to przygotowanie do życia wiecznego, bo w Eucharystii adorujemy Tego, który cierpiał za nas, zmarł, wstał i żyje w niebie. Dzięki niej i poprzez naszą wiarę możemy widzieć Niewidzialnego i dotknąć Niezmiennego, którego widok będzie naszym wiecznym nasyceniem.

Cale godziny są, w których adoruję Ciebie – o Chlebie żywy – pośród wielkich posuch duszy. O Jezu, miłości czysta, nie potrzebuję pociech, karmię się wolą Twoją – o Mocarzu. Wola Twoja jest celem mojego istnienia. Zdaje mi się, że świat cały mi służy i jest ode mnie zależny. Ty, Panie, rozumiesz duszę moją we wszystkich jej dążeniach (Św. Faustyna – Dzienniczek 195)

Adoracja nie jest tylko naszą osobistą postawą. To postawa całego Kościoła, który, pozostając zjednoczony z Chrystusem, uwielbia Go i uwielbia Ojca wraz z Nim, adoruje w imieniu całej ludzkości. „Papież uczył, że *Eucharystia powinna być przechowywana jako duchowe centrum wspólnoty zakonnej i parafialnej* (List z okazji 750-lecia Święta Bożego Ciała z 28 maja 1996 roku), a *obecność Jezusa w tabernakulum winna stanowić jakby biegun przyciągania dla coraz większej liczby dusz w Nim zakochanych* (List apostolski *Mane nobiscum Domine* 18). Taką rolę pełniła adoracja w życiu Jana Pawła II. Rozpoczął on swój dzień w kaplicy, przed tabernakulum, gdzie dłuższy czas trwał na modlitwie. Przychodził tam także w innych porach dnia. Były to krótsze i dłuższe chwile modlitwy, a wśród nich codziennie było również 15 minut adoracji. W każdy czwartek przeżywał godzinę świętą. Nigdy jej nie opuszczał, nawet podczas najbardziej intensywnych podróży apostolskich. Spędził niejedną noc na modlitwie w kaplicy, szczególnie wtedy, gdy piętrzyły się problemy w Kościele i świecie” (List Kardynała Stanisława Dziwisza o roli adoracji Najświętszego Sakramentu przed beatyfikacją Jana Pawła II, Kraków, 14 marca 2011 r.)

Dla Jana Pawła II, którego całe życie przeniknięte było głębokim zjednoczeniem z Bogiem na modlitwie, najważniejsze miejsce zajmowała Eucharystia, a także związana z nią adoracja Najświętszego Sakramentu. „Eucharystia jest nieocenionym skarbem: nie tylko jej sprawowanie, lecz także jej adoracja poza Mszą św. pozwala zaczerpnąć z samego źródła łaski. Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13,25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca.

Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim sztuką modlitwy, jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie! (...) Adoracja Najświętszego Sakramentu jest niewyczerpanym źródłem świętości” (*Ecclesia de Eucharistia*, nr 25).

Każda adoracja jest jedyna i niepowtarzalna, bo jest spotkaniem z Tym, który wchodzi w historię naszego życia. Jest prawdziwym spotkaniem Pana.

Oprac. Dagmara Harkot, na podstawie książki
ks. prof. Krzysztofa Pawliny *Jak zagospodarować młodość?*
Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2004 r.

Pokój wam wszystkim!

Kto tam? - spytał ostro ktoś za drzwiami, kiedy Kleofas zapukał w nie po raz drugi. Kleofas z przyjacielem przyszli tu najszybciej, jak tylko mogli, aby podzielić się z przyjaciółmi radosną nowiną! Nie czuli nawet zmęczenia i głodu. Przecież na drodze do Emmaus spotkali żywego Jezusa! Rozmawiali z Nim!

Wewnątrz słychać było liczne głosy, ale drzwi były zamknięte na klucz. Na głośnie stukanie Kleofasa głosy urwały się w pół zdania. Zastukał więc jeszcze raz.

– Kto tam? – znowu ktoś zapytał.

– Kleofas – odpowiedział.

– Już otwieram.

Po chwili usłyszeli zgrzyt odsuwanej zasuw. Weszli do izby, w której przebywało już dziesięciu uczniów Jezusa oraz wielu przyjaciół. W obawie przed kapłanami i faryzeuszami drzwi otwierali tylko zaufanym.

Zanim Kleofas otworzył usta, oni już krzyčeli podnieceni i pełni radości: – To prawda, prawda! Pan rzeczywiście zmartwychwstał! Ukazał się Szymonowi!

Kiedy trochę ucichło, Kleofas także opowiedział im, jak spotkali Jezusa i jak Go rozpoznali dopiero, kiedy łamał chleb.

Wszyscy byli bardzo wzruszeni i podnieceni oraz mówili, jeden przez drugiego. Nagle pojawił się wśród nich Jezus i rzekł: – Pokój wam wszystkim!

Przez sekundę ogarnęło ich przerażenie. Cofnęli się, myśląc, że mają do czynienia z duchem.

Ale Jezus rzekł do nich: – Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem! Dotknijcie się mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam.

Braciszek



Uczniów ogarnęła radość, ale wciąż nie całkiem mogli w to uwierzyć, więc Jezus poprosił o jedzenie. Podali Mu kawałek ryby i obserwowali, jak je.

I znów przemówił do nich.

– Pokój niech będzie z wami wszystkimi! Jak mnie posłał Ojciec, tak ja was posyłam.

I tchnął na nich, mówiąc:

– Weźmijcie Ducha Świętego!

Tego wieczora nie było z nimi Tomasza. Przez cały następny tydzień opowiadali mu o spotkaniu z Jezusem, ale on nie wierzył.

Na ich słowa: „Widzieliśmy Pana”, odpowiedział: – Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę.

I nikt nie mógł go przekonać.

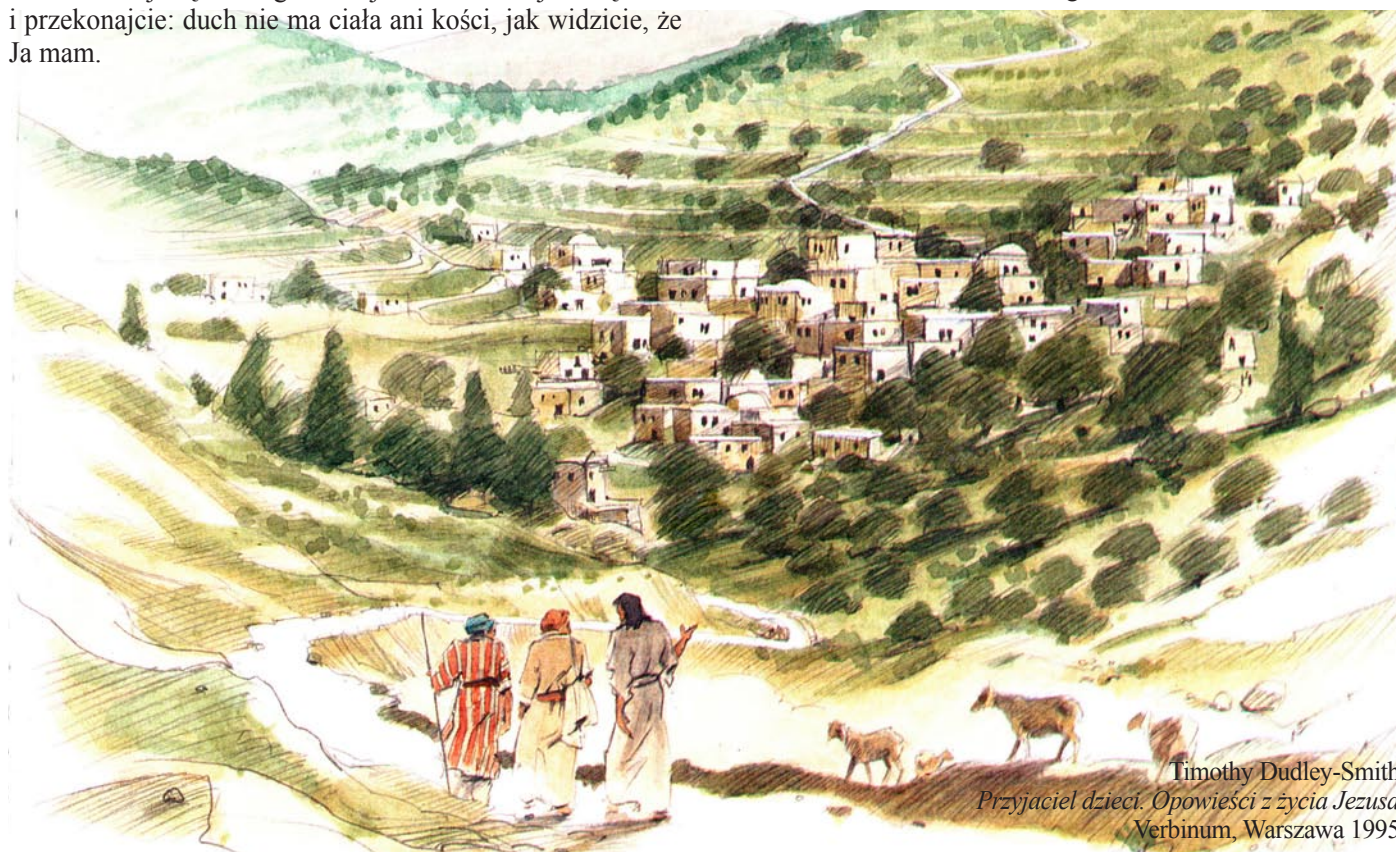
Po ośmiu dniach, kiedy wszyscy byli razem i Tomasz z nimi, Jezus stanął pośród nich.

– Pokój wam, powiedział. A do Tomasza: – Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, ale wierzącym.

Tomasz, zawstydzony, odpowiedział: – Pan mój i Bóg mój!

Powiedział mu Jezus: – Uwierzyłeś dlatego, ponieważ mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Wg św. Łukasza 24; św. Jana 20



Timothy Dudley-Smith
Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa
Verbinum, Warszawa 1995

Dorota Matacz-Bajor

Święta Joanna Beretta Molla apostółka heroicznej miłości

28 kwietnia przypada wspomnienie liturgiczne św. Joanny Beretty Molla. Jej relikwie przekazał 11 lutego 2005 r. na ręce kard. Józefa Glempa Jej syn, Piotr Luigi Molla, niespełna rok po kanonizacji dokonanej przez Jana Pawła II 16 maja 2004 r. Nasza parafia była jedną z pierwszych w Polsce i pierwszą w Warszawie, która przyjęła relikwie św. Joanny. Od tego czasu rozpoczął się jej kult poprzez comiesięczne Msze św. w intencji matek oczekujących i pragnących potomstwa, peregrynację relikwii do rodzin w parafii, a także poza nią. Od siedmiu lat podczas uroczystości odpustowych odnawiane są przysięgi małżeńskie par obchodzących jubileusze. W grudniu odprawiana jest Msza św. dziękczynna za dar życia dzieci ochrzczonych w minionym roku kościelnym. 14 lutego – w ramach „chrześcijańskich walentynek” – odbywa się błogosławieństwo naręczonych planujących wkrótce zawarcie związku małżeńskiego.

(KS)

Kim była św. Joanna Beretta Molla i czym zasłużyła na zaliczenie w poczet świętych?

Kiedy oczekiwała czwartego dziecka, lekarze stwierdzili u niej chorobę nowotworową. – Chcę, aby żyło moje dziecko – powiedziała przed porodem do przyjaciółki, dokonując tym samym wyboru, oddając swoje życie za małą córeczkę. Joanna-Emanuela przyszła na świat zdrowa. Na pomoc dla matki było już jednak za późno. Joanna Beretta Molla zmarła 28 kwietnia 1962 roku w wieku niespełna 40 lat...

Wielu może sobie zadawać pytanie: – Jak doszło do tego, że zwykła matka rodziny została ogłoszona świętą? Jej losy wcale nie były jakieś szczególnie nadzwyczajne. Co więcej, podobnie jak ona żyła znaczna część współczesnych jej kobiet. Jak każda żona i matka zmagająca się z trudami dnia powszedniego. To jej na pozór zwyczajne życie stanowi jednak wzór prostej drogi wiodącej do świętości. Podczas uroczystości kanonizacyjnej Ojciec Święty Jan Paweł II, kreśląc sylwetkę Joanny, powiedział, że przypieczętowała swoje życie ofiarą skrajnego poświęcenia. Aby w pełni zrozumieć jej decyzję, trzeba pamiętać, że była ona naturalną konsekwencją życia opartego na Ewangelii.

Joanna Beretta Molla przyszła na świat 4 października 1922 r. we włoskiej miejscowości Magenta koło Mediolanu. Była dziesiątym dzieckiem Alberta i Marii Berettów. Rodzice byli tercjarzami franciszkańskimi i to oni nauczyli ją miłości do Boga i bliźniego. Ojciec był kasjerem w spółce bawełnianej. Każdy dzień rozpoczynał bardzo wcześnie, by przed pracą pójść na Mszę Świętą. Z czasem ojca zaczęły naśladować dzieci. Poranna msza i wieczorny różaniec w gronie rodzinnym wyznaczały rytm każdego dnia. Niedziela była dla Berettów dniem najważniejszym, w pełni poświęconym Bogu. Msza Święta, nieszpory, odwiedziny u starszych, samotnych i biednych stanowiły stałe punkty tego uroczystego

dnia. Wszystko co rodzina zdołała zaoszczędzić, ofiarowywała potrzebującym. Ogromną rolę w kształtowaniu postawy Joanny odegrała jej matka – bez reszty oddana Bogu i rodzinie. Trudy dnia codziennego, wyrzeczenia i poświęcenia, a przede wszystkim bezgraniczna ufność w Bożą Opatrzność nie poszły na marne. Wśród ośmiorga dzieci, które przeżyły, jest dwóch kapłanów, czterech lekarzy, jedna zakonnica i jedna farmaceutka.

Rodzina Berettów wielokrotnie zmieniała miejsce zamieszkania w poszukiwaniu pracy. Najpierw przeniosła się do Mediolanu, potem do Bergamo. Tu niespełna sześciolatnia Joanna przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej. Tu skończyła przedszkole i szkołę podstawową u sióstr zakonnych oraz zaczęła naukę w liceum. Wcześniej, bo w wieku 8 lat, przyjęła sakrament bierzmowania. Joanna nie była jako szczególnie uzdolniona, natomiast była ogromnie pilna w nauce. Odnaczała się szczególną gorliwością w wypełnianiu pobożnych praktyk. Jej gorliwość miała wpływ na niektórych kolegów z jej klasy. Po latach wystawili jej piękne świadectwo, z którego wyłania się obraz niezwykle rozwiniętej duchowo nastolatki z czystą duszą, o wielkim sercu, chętnej do poświęceń.

W liceum Joanna przystąpiła do katolickiej akcji młodzieżowej. Młodzi, kierujący się zasadą: „Działanie-modlitwa-ofiara”, postawili sobie za cel przesylenie społeczeństwa wartościami duchowymi i moralnymi Ewangelii oraz uczynienie z rodziny narzędzia odnowy społecznej. W wieku 16 lat Joanna wzięła udział w trzydniowych rekolekcjach ignacjańskich. Pozostawiły one trwały ślad i głęboko odbiły się na jej późniejszym życiu. Odkryła bowiem szerokie horyzonty wiary katolickiej. Podjęła wówczas jedenaście postanowień stanowiących jej drogę do świętości. Wśród nich były takie: Wolę raczej umrzeć, niż popełnić grzech ciężki; Postanawiam wszystko zrobić dla Pana, ofiarowuję Mu wszystko, co czynię, każdą napotkaną trudność; każdego dnia odmówię Zdrowaś Maryjo, aby Pan dał mi dobrą śmierć; aby służyć Bogu, nie pójdę już do kina, zanim nie upewnię się, że film jest odpowiedni, że nie jest gorszy lub niemoralny... Miała wielką cześć dla Matki Najświętszej. Dla niej kult maryjny był czymś absolutnie naturalnym i koniecznym. Mówiła: „Bez pomocy Maryi nie będziemy mogli dostać się do Nieba”.

Rok 1942 stanowi dla Joanny ważną granicę. Najpierw w wieku 19 lat zmarła nagle jej ukochana mama. Cztery miesiące później odszedł na zawsze ojciec. Nasza święta zaczęła wtedy odczuwać w sobie powołanie misyjne. Równocześnie postanowiła zostać lekarzem. Dni wypełniały jej Msza św., studia i modlitwa. Mimo zawieruchy wojennej, Joanna koncentrowała się na chwili obecnej, którą przeżywała w sposób święty. Przeszłość trzeba powierzyć Miłosierdziu Bożemu, przyszłość Bożej Opatrzności – zwykła mówić. Jej zasada to: Żyć w każdej chwili radośnie wolą Bożą.

W wieku 27 lat ukończyła studia medyczne. Przez wszystkie lata studiów Joanna nie osłabiła swej aktywności w Akcji Katolickiej. Gromadziła wokół siebie najbardziej żarliwe młode kobiety i formowała z nimi rodzaj szkoły modlitwy i apostolatu. Czuła jednak, że powinna zrobić coś więcej.

Z czasem podjęła działania na rzecz biednych, stając na czele grupy 40 dziewcząt Konferencji św. Wincentego à Paulo. W 1952 roku z największą liczbą punktów zdała egzaminy specjalizacyjne w dziedzinie pediatrii. Osiedliła się w Mesero. Nigdy nie odmawiała chorym, bez względu na zmęczenie. Lubiła leczyć dzieci i matki. To powód, dla którego wybrała pediatrię. Jej marzeniem było, by wyjechać jako lekarz na misje jak jej siostra Wirginia, lekarka-misjonarka w Indiach, czy brat Albert, również lekarz-misjonarz w Brazylii. W 1949 roku była już gotowa do wyjazdu, gdy spotkała swojego przyszłego męża, Piotra Mollę – pobożnego człowieka, tak jak ona zaangażowanego w Akcję Katolicką. Przystojny inżynier, kierujący fabryką produktów z drewna od razu zwrócił uwagę Joanny, która odąd modliła się o poznanie względem niej woli Bożej. Pojechała do Lourdes, by poprosić Dziewicę o wskazanie, co powinna uczynić: wyjechać na misje czy wyjść za mąż. Spowiednik powiedział jej: – Załóż rodzinę. Tak bardzo potrzeba dobrych matek.

Okres wzajemnego poznawania siebie był dość długi. Żyjąc w ogromnym zachwycie sobą, w zauroczeniu, ale i w przyjaźni, chcą założyć rodzinę otwartą na Boga i Jemu uległą. 24 września 1955 r. ks. Józef Beretta asystuje przy ślubie Piotra i Joanny w kościele w Magenta, gdzie została ochrzczona.

Młode małżeństwo osiedliło się w Ponte Nuovo między Magenta a Mediolanem. Joanna wciąż wykonywała zawód lekarza w Mesero. Uznanie wzbudzało jej niezwykle podejście do pacjenta, ale również – elegancja kobiety ubranej z klasą. Lubiła przyjmować gości i świetnie gotowała. Cieszyły ją każde święta, wyjątkowy czas dla rodziny i bliskich. Była wrażliwa, serdeczna, czuła, ale jednocześnie bardzo zdecydowana. Nieustannie biła od niej szczerą radość. Pomimo wielu obowiązków nigdy się nie skarżyła, nie narzekała. Z mężem tworzyła kochające się małżeństwo. Razem podróżowali, jeździli na nartach w Alpach, bywali na koncertach i w teatrze w Mediolanie. Każdy dzień rozpoczynali i kończyli z Bogiem.

W 1956 roku na świat przyszło pierwsze dziecko w rodzinie Mollów – Piotr Ludwik, po roku urodziła się Maria Zyta, a w 1960 r. – Laura. Radość matki jest pełna i doskonała. Joanna niezwykle odpowiedzialnie podchodziła do swych obowiązków wychowawczych. Bardzo wcześniej prowadziła dzieci na Mszę św. Każdego wieczora robiła z nimi rachunek sumienia z całego dnia. Ostateczna próba jej wielkiej miłości miała jednak dopiero nadejść.

W 1961 roku Joanna z radością przyjęła nowinę o poczęciu kolejnego dziecka. Dwa miesiące później lekarze odkryli u niej guza macicy, który zagrażał nie tylko małżeństwu, ale także jej życiu. Szansą na wyleczenie byłoby usunięcie całej macicy, ale to oznaczałoby także zabicie dziecka. Joanna nie miała

wątpliwości. Jako lekarz doskonale zdawała sobie sprawę z grożącego jej niebezpieczeństwa, ale od pierwszych chwil stanowczo domagała się ratowania życia dziecka za wszelką cenę. Zgodziła się, by usunięto guz dopiero wtedy, gdy dziecku nie będzie zagrażało już niebezpieczeństwo. I choć operacja powiodła się, córka – Joanna-Emanuela – mogła się rozwijać, to jednak stan zdrowia matki nie pozostawiał cienia wątpliwości: nad Joanną wisiał wyrok. Kapłanowi, który przyszedł ją wyspowiadać i przyniósł Komunię św., powiedziała: – Mam ufność w Bogu. Teraz mam wypełnić mój obowiązek matki. Ponawiam przed Panem ofiarę z mojego życia. Jestem gotowa na wszystko, byle tylko ocalono moje dziecko. Był to trudny czas dla niej, dla męża i całej rodziny. Modliła się i prosiła o modlitwę, nie o swoje ocalenie, ale o zdrowie i życie dziecka.

W Wielki Piątek, 20 kwietnia 1962 r. trafiła na oddział położniczy w Monza. – Jestem gotowa na wszystko, czego Bóg będzie chciał – powtarzała. Nazajutrz rano urodziła zdrową córkę, rozpoczynając równocześnie własną agonię. Towarzyszył jej straszliwy ból. Między zębami zaciskała chusteczkę, aby go uśmierzyć i uniknąć jęków. – Gdybyś wiedziała, jak się cierpi, kiedy musi się umierać, pozostawiając małe dzieci – mówiła do swej siostry Wirginii, która powróciła z misji w Indiach. To jej powierzyła swoje dzieci. Miała wyrzuty, że pozostawia męża i dzieci, jednak Piotr rozwiał jej obawy, mimo osobistego cierpienia.

W środę po Wielkanocy zaczęła konać, ucałowała krzyż misyjny Wirginii, powtarzając: – Jezu, kocham Cię. Powiedziała do męża: – Byłam już na tamtym świecie. Gdybyś wiedział, co widziałam!

28 kwietnia 1962 r. o godzinie ósmej rano w obecności męża, braci i sióstr Joanna narodziła się dla Nieba. Jej ciało spoczęło na cmentarzu w Mesero. „Istnieje tyle trudności, ale z Bożą pomocą musimy zawsze bez lęku iść do przodu. Choćbyśmy w walce o realizację naszego

powołania musieli umrzeć, to byłby to najpiękniejszy dzień w naszym życiu” – pisała, zanim jeszcze została matką. Nikt lepiej niż ona sama nie oddałby istoty jej tak krótkiego, ale pięknego, świętego życia.

Joanna Beretta Molla została beatyfikowana przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 1994 roku, a 16 maja 2004 roku papież-Polak ogłosił ją świętą. Jej wspomnienie liturgiczne przypada 28 kwietnia. Wzywana jest szczególnie przez zrozpaczone matki. Joanna jest szczególną świętą naszych czasów. Czasów heroizmu codziennego matek, ale również czasów, kiedy w ich łonach masowo giną ich niewinne dzieci.

Dorota Matacz-Bajor

<http://www.przymierzemaryja.pl/>



Relikwiarz św. Joanny w naszym kościele



Z naszego Triduum Paschalnego AD 2013



Foto: K. Sadowski

Świadeństwo

Jesteśmy małżeństwem od prawie 17 lat. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że jesteśmy również szczęśliwą rodziną. Mamy dwoje dzieci: Dawida 7 lat i Antoninę 2 lata. Bardzo długo czekaliśmy na dar rodzicielstwa i narodziny naszych dzieci. Przez cały ten czas powierzaliśmy się Panu Bogu. Oboje we wspólnej modlitwie prosiliśmy o dziecko, o łaskę bycia mamą i tatą.

Odkąd zamieszkaliśmy na terenie naszej obecnej parafii, Błogosławionego Władysława z Gielniowa, szukając dla siebie wspólnej drogi formacyjnej przystąpiliśmy do Domowego Kościoła. Jesienią 2004 r. na jednej z Mszy Św. usłyszeliśmy świadectwo osoby, która przyjaźni się z rodziną Molla. Poruszyły się nasze serca, uwierzyliśmy wtedy, że Pan Bóg chce do nas mówić przez postać świętej Joanny i że ma wielki, wspaniały plan wobec nas i naszego potomstwa.

W lutym 2005 r. mieliśmy zaszczyt witac w parafii Księdza Prymasa, który wprowadzał relikwie św. Joanny Beretty Molla. Bardzo przeżyliśmy tę uroczystość i naprawdę poculiśmy wtedy, że Św. Joanna jest blisko nas. Od tego czasu jeszcze bardziej zaczęliśmy się do Niej modlić. Uczestniczyliśmy w comiesięcznych Mszach św. w intencji matek oczekujących i pragnących potomstwa.

W marcu 2005 r. począł się nasz syn. Dawid jest z nami, bardzo kocha Pana Jezusa, służy jako ministrant, modli się do św. Joanny, w przedszkolu obrał Ją sobie jako patronkę, wierzymy, że wyrośnie na dobrego, mądrego człowieka. Gdy nasz kilkuletni syn modlił się z nami o braciśzka lub siostrzyczkę, nie wiedzieliśmy jeszcze, jaką wielką moc ma wstawienictwo św. Joanny. Była u nas częstym gościem, czciliśmy Ją

w naszym domu w czasie peregrynacji Jej relikwii, była jakby nasza. I wysłuchała modlitw małego chłopca i wstawiła się za nami. W listopadzie 2010 r., dokładnie w dzień urodzin Dawida, na świat przyszła nasza córka Antonina. Była, jak on sam mówi, najlepszy prezentem, jaki mógł otrzymać. Antonina jest dziś radosnym uśmiechniętym aniołkiem i również ona wzrasta w miłości i wdzięczności do Matki Bożej i św. Joanny.

Dziś jako szczęśliwi rodzice naszych dzieci dajemy świadectwo, by się nie poddawać, lecz wierzyć. Na przekór lekarzom i metryce wierzyć w cud. Nie być biernymi ani letnimi w tej wierze, tylko żarliwie się modlić.

Nas to długie oczekiwanie na potomstwo bardzo umocniło w wierze, w miłości do siebie nawzajem, otworzyło nas na innych, na ich potrzeby, na Duchową Adopcję, na Adopcję Misyjną. Tak nas Pan Bóg prowadził i nadal prowadzi.

Postać świętej Joanny, jej życie i poświęcenie, wreszcie Jej świętość są darem dla Kościoła i każdej rodziny. Jesteśmy Panu Bogu bardzo wdzięczni za naszą parafię i dar Jej relikwii, tu na Natolinie, tak blisko, na wyciągnięcie ręki, dla wszystkich potrzebujących. Dla naszej rodziny będzie zawsze przyjaciółką, powiernicą tych radosnych i tych trudnych chwil codzienności. To przy Jej rozważaniach Drogi Krzyżowej i Różańca modlą się nasze dzieci. Z radością i wiarą świadczymy o Niej jako małżonkowie.

Chwała Panu!

Ania i Darek Iskra

W niedzielę 28 kwietnia przypada wspomnienie liturgiczne św. Joanny Beretty Molla. W tym dniu podczas Mszy św. o godz. 13.15 modlić się będziemy w intencji matek w stanie błogosławionym oraz rodzin oczekujących i pragnących potomstwa z dekanatu ursynowskiego i stolicy. Serdecznie zapraszamy!



Od naszego mola książkowego

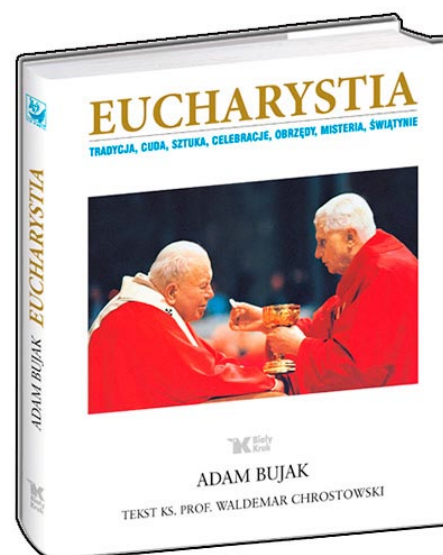
Wokół Najświętszego Sakramentu powstała wspaniała liturgia i obrzędowość; od Pierwszej Komunii św. poprzez barwne, rozmodlone procesje, aż po bogatą działalność sanktuariów eucharystycznych.

Hostia, z pozoru zwykły, okrągły opłatek – po konsekracji staje się prawdziwym ciałem Chrystusa. Dlatego też zamieszkuje we wspaniałych świątyniach, w przepięknych tabernakulach, w relikwiarzach będących prawdziwymi dziełami sztuki.

Eucharystia jest największym darem, jakiego może doświadczyć chrześcijanin – to przesłanie najnowszej publikacji wydawnictwa Biały Kruk. Wszystko, co wiąże się z Sakramentem Ołtarza postarał się uwiecznić mistrz fotografii sakralnej Adam Bujak. Zdjęcia pochodzą z różnych terenów Polski i częściowo ze świata. Niektóre sekwencje są mocniej rozbudowane, np. o Sokółce albo o sanktuarium eucharystycznym w Poznaniu. Wychodząc naprzeciw liczным oczekiwaniom w albumie znalazły się też specjalne rozdziały poświęcone Janowi Pawłowi II i Benedyktowi XVI podczas sprawowania Eucharystii. Barwnie i żywo napisany tekst ks. prof. Waldemara Chrostowskiego pozwala Czytelnikowi zarazem pogłębić wiedzę

w tym temacie, jak i zbliżyć się duchowo do Najświętszej Ofiary. Jest to książka ku umocnieniu wiary i nadziei. Autor tekstu ks. prof. Waldemar Chrostowski zwraca uwagę, że Eucharystia jest darem Chrystusa, darem Jego obecności. – Eucharystia jest miejscem zasadniczej, radykalnej próby wiary chrześcijańskiej i zawierzenia Jezusowi Chrystusowi – mówił, prezentując nową publikację. Zaznaczył, że Jezusowe pytanie: „Czy i wy chcecie odejść?”, powtarza się przez wieki, wówczas gdy pojawia się w nas pokusa niedowiarstwa podczas Eucharystii. – Eucharystię najlepiej rozumieją, pojmują ci, którzy nią żyją – podkreślił ks. prof. Chrostowski.

W albumie Chrystusową tajemnicę obecności w Najświętszym Sakramencie dostrzegamy poprzez fotografie, np. twarze ludzi głęboko przeżywających dar Eucharystii. Znaczną część miejsca wydawca poświęcił Sokółce i sanktuarium eucharystycznemu w Poznaniu. Jak podkreśla Adam Bujak, autor fotografii, to właśnie Sokółka, w której nastąpił cud eucharystyczny, stała się inspiracją powstania albumu. W publikacji są również zdjęcia dwóch Papieży – bł. Jana Pawła II oraz Benedykta XVI, ukazujące przeżywanie Najświętszej Ofiary przez Namiestników Chrystusa na ziemi.



Album „Eucharystia” ze zdjęciami Adama Bujaka i tekstem ks. prof. Waldemara Chrostowskiego został wydany pod patronatem „Naszego Dziennika”.

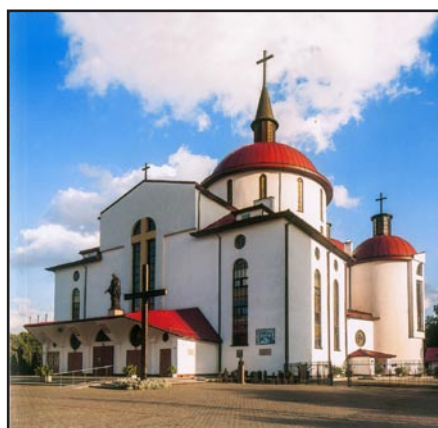
Publikacja dedykowana jest Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI w podziękowaniu za jego pontyfikat, za braterską miłość do bł. Jana Pawła II oraz za wielką życzliwość okazaną Polakom. Eucharystia. Tradycja, cuda, sztuka, celebracje, obrzędy...”:

Adam Bujak

ks. prof. Waldemar Chrostowski

Eucharystia. Tradycja, cuda, sztuka, celebracje, obrzędy, misteria, świątynie
Wydawnictwo Biały Kruk

Kraków 2013



Kościół parafialny
pw. bł. Władysława z Gielniowa
w Warszawie

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości
rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
w niedzielę: 10.00-11.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.

Dziś, gdy nie wszystkich stać
na zakup książek, mile widziani są
ofiarodawcy i sponsorzy.

USŁUGI POGRZEBOWE HERMES (24 h)

na terenie parafii bł. Władysława z Gielniowa
ul. Przy Bażantarni 3

tel. 22-816 85 08, kom. 883 499 500

Książka do nabycia w kiosku parafialnym



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00

Sala Emaus

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00

Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy.

Opiekun: ks. Mariusz Figura



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Towarzystwo

bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

W pierwszą sobotę miesiąca o godz. 10:30 powitanie
Pieszej Pielgrzymki Różańcowej Bractwa Pielgrzymkowego
bł. Władysława z Gielniowa i wspólna modlitwa o kanoni-
zację naszego Patrona.

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00;
13.15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekują-
cych potomstwa, pozostałe z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałek, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartek, po Mszy św. o godz. 19.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Asystent kościelny: ks. prałat Jacek Kozub

Spotkania biblijne – ks. Robert Zalewski

środa, godz. 20.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałek, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego
czwartek, godz. 19.00-21.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Zbigniew Osiński, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; tel. 609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii